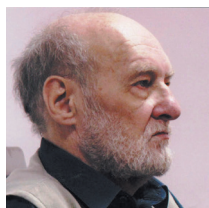


# Polska kultura – gdzie są jej mateczniki?

29 I 2020



prof.  
**ANDRZEJ TYSZKA**  
socjolog kultury, aksjolog

Mateczniki kultury, zagrody edukacyjne, uniwersytety trzeciego wieku, koła gospodyń wiejskich, amatorskie teatry – to tylko niektóre z wielu przykładów aktywności kulturalno-obywatelskich prowadzonych dziś w Polsce na poziomie lokalnym. Niestety, są one zazwyczaj niedostrzegane, pomijane i niedoceniane. Mało kto te zjawiska bada, nikt nie zbiera ich w jedną szeroko pojętą całość, nie czyni z nich przedmiotu syntezy. Pomijając i ignorując ten potencjał, trudno nam będzie przełamać stereotyp „zapóźnienia” i „pustki” w życiu kulturalno-społecznym Polaków.

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor thinklettera Kongresu Obywatelskiego.

**Oddolny punkt widzenia na kulturę jest często zaniedbywany, pomijany w różnego rodzaju opracowaniach. Pracując nad swoją najnowszą książką *Kultura małych ojczyzn i wielkiej Ojczyzny* poświęca Pan jednak dużą uwagę temu, co dzieje się w Polsce lokalnej. Dlaczego?**

W mojej książce dotykam dwóch perspektyw – „**oddolnej**” i „**odgórnej**”. Obie uważam za istotne w diagnozie całości obrazu kultury. Przypisuję sobie jednak dwie rzeczy – po pierwsze, w dwóch trzecich tekstu podkreślam wagę kultury w wymiarze lokalnym, w postaci jej struktury „ziarnistej” lub „mozaikowej” oraz po drugie, twierdzę, że spojrzenie z perspektywy odgórnej i centralnej, czyli polityki kulturalnej państwa, nie styka się z perspektywą lokalną, z **fenomenami kultury regionów**.

“ **Spojrzenie z perspektywy odgórnej i centralnej, czyli polityki kulturalnej państwa, nie styka się z perspektywą lokalną, z fenomenami kultury regionów.**

Ignoruje się je, nie dostrzega ich jako przedmiotu działania, pomija w systemie wsparcia z funduszy publicznych. Jest to objaw – w moim pojęciu – negatywny i naganny, wynika on ze świadomości etatystycznej oraz centralizmu, jest sprzeczny z deklarowaną polityką zrównoważonego rozwoju. Wiąże się z tym kolosalna strata społeczna – **brak wsparcia dla nowo tworzącej się tkanki kultury narodowej, rosnącej „od dołu”**, ze spontanicznej inicjatywy szczególnego rodzaju środowisk i osób działających w sferze własnych inicjatyw, rzeczywistości pozastołecznej i nie-wielkomiejskiej, rozproszonej, ale zadziwiająco różnorodnej, pomysłowej i napędzanej własną energią twórczą.

**W swoich opracowaniach często stosuje Pan termin „mateczniki kultury” – co on oznacza?**

Istotę mateczników kultury najlepiej zilustrować na przykładach. Ale zanim do nich przejdę, chciałbym zaznaczyć, że zwróciłem na nie uwagę, obserwując cały system kultury w jego długim rozwoju – jako badacz, socjolog kultury, autor kilku książek. Dostrzegałem w nim zanikające dawniejsze zjawiska, a kiełkujące nowe. Okres związany z transformacją po roku 1989 zaowocował olbrzymim przyrostem i policentryzmem inicjatywy regionalnej i lokalnej, w tym samorządowej, fenomenem rozproszenia inicjatyw kulturowych. A także wykształciła się nowa warstwa ludzi aktywnych i twórczych. **Nie przyjęli jednak oni roli „odbiorców” i „konsumentów kultury”, lecz jej aktywistów, społeczników i organizatorów.** Ci, którzy mieli własny pomysł i motywację, własne środki, a także wytworzyli własne środowisko kulturotwórcze na miarę lokalną, zaangażowali się w tworzenie prywatnych przedsięwzięć w dziedzinie artystycznej, oświatowej czy integracyjnej (przedmiotowo bardzo różnorodnej). Takich działań za czasów PRL nie było. Rygory systemu wówczas tego nie dopuszczały, a po 1989 r. otworzyło się właśnie pole do działania. I stąd wziął się początek **ruchu prywatnego mecenatu kultury na skalę lokalną.** To stanowi o obudzeniu się nowej generacji zjawisk, którego jak dotąd nie dostrzegł resort kultury – zjawisko mateczników kultury.

“ **Okres związany z transformacją po roku 1989 zaowocował olbrzymim przyrostem i policentryzmem inicjatywy regionalnej i lokalnej, w tym samorządowej, fenomenem rozproszenia inicjatyw kulturowych. A także wykształciła się nowa warstwa ludzi aktywnych i twórczych. Nie przyjęli jednak oni roli „odbiorców”**

## i „konsumentów kultury”, lecz jej aktywistów, społeczników i organizatorów.

**Czy może Pan podać kilka przykładów takich mateczników, aby lepiej zobrazować specyfikę ich działania?**

Obecnie nie jestem czynnym socjologiem i badaczem. Z fenomenem mateczników zetknąłem się dzięki obserwacji potocznej, kontaktom osobistym, informacjom pośrednim – ale od razu dostrzegłem ich specyfikę i nowość jako zjawiska. Wystarczyło, że pewnego razu wraz z Uniwersytetem Otwartym „Pokolenia” w Podkowie Leśnej (mojej rodzinnej miejscowości) udaliśmy się na wykład wyjazdowy i wycieczkę do niedalekiego Grodziska, do Galerii Instrumentów Folkowych im. Antoniego Kani. Mieści się ona w prywatnym obiekcie – obszernej sali zawierającej kolekcję około tysiąca starodawnych, zabytkowych, ludowych instrumentów muzycznych oryginalnych i unikatowych na niespotykaną skalę. Galerię, a obok niej przedszkole muzyczne prowadzą spadkobiercy Antoniego Kani – małżeństwo Stróżewskich – własnym sumptem i wkładem własnej pracy. Osobliwą informacją było to, że nie otrzymują żadnego wsparcia finansowego z miejskiego samorządu czy z urzędu marszałkowskiego.

Od dawna znam też pana Profesora Mariana Pokropka, etnografa, naszego sąsiada z Otrębusów. Nieraz odwiedzałem Prywatną Galerię Sztuki Ludowej, którą prowadzi – wyłącznie z własnych środków – we własnej posiadłości, w domu mieszkalnym z dostawionym pawilonem wystawowym, magazynem eksponatów, pracownią etc. W pewnym momencie odkryłem rzecz zaskakującą dla nas obu, lecz oczywistą – że to jest klasyczny matecznik, o czym nie wie jego założyciel i właściciel!

W ten sposób, posuwając się „od człowieka do człowieka”, w ciągu kilku lat skolekcjonowałem niemałą liczbę przypadków kwalifikujących się do tej samej kategorii – małych placówek kulturalnych, powstałych z prywatnej fundacji, o oddziaływaniu lokalnym, a często też ponadlokalnym. Cechą wyróżniającą jest to, że **wszystkie miały swego Gospodarza**. O każdym z nich można i trzeba powiedzieć, że jest to specjalny przykład **obywatela z ethosem i z poczuciem misji** – o wybitnych kwalifikacjach kulturalnych i jednocześnie zaangażowaniu społecznikowskim.

“ **Mateczniki kultury to małe placówki kulturalne, powstałe z prywatnej fundacji, o oddziaływaniu lokalnym, a często też ponadlokalnym. Cechą wyróżniającą jest to, że wszystkie mają swego Gospodarza.**

## Każdy z nich to obywatel z ethosem i z poczuciem misji – o wybitnych kwalifikacjach kulturalnych i jednocześnie zaangażowaniu społecznikowskim.

Dziś, po kilku latach bardziej penetracji niż obserwacji badawczych, nanoszę na mapę rosnącą liczbę mateczników. Zwiększa się wraz z nią zróżnicowanie przedmiotowe każdego z nich. Aleksandra Biniszewska z Kukłówki Radziejowickiej urządziła Muzeum Lwowa i Kresów Wschodnich, wyposażając je w niezwykle bogate rodzinne zbiory eksponatów. Marek Keller umieścił na terenie byłego folwarczku Kazimierówka park rzeźb plenerowych Juana Soriano, najwybitniejszego artysty meksykańskiego. Wojciech Jachimowicz kupił stary Dwór Szyba i urządził w nim wielofunkcyjny dom sztuki, edukacji, spotkań dyskusyjnych, minimuzeum muzyczne. Kazimierz Kaczor z Piórkowa we własnej zagrodzie zgromadził narzędzia, przedmioty codziennego użytku, sprzęty rolnicze, pamiątki rodzinne i wiele innych eksponatów – małe muzeum. Podobnie państwo Krawczykowie z Adamowa prowadzą własny miniskansen ludowy. Podobny znajduje się w Kuligowie pod nazwą Park Kultury Ludowej i Ziemiańskiej. Skromne, ale ciekawe muzeum domowe Pod Brzozą prowadzi we Wodzisławiu dr Stanisław Śliwa. Na Jurze, w Woli Libertowskiej, Antoni Toborowicz ma we dworku prywatny zbiór sztuki regionalnej. We wsi Ossala funkcjonuje Dom Pamięci Adama Bienia odziedziczony przez córkę, Hannę Bień-Bielską. Okazały dwór staropolski w Śmiłowie z pełnym wyposażeniem z epoki zrekonstruował i uczynił dostępnym dla zwiedzających Bogdan Szczerbowski z rodziną. To samo uczynili państwo Gujscy w odrestaurowanym z własnych funduszy dworze w Gałkach (koło Siedlec). Doktor Zarębski dobudował do swego domu w Zagnańsku prywatny Ośrodek Regionalny dla Biblioteki Świętokrzyskiej i działalności społeczno-kulturalnej. W Radoszycach artysta fotografik Tadeusz Czarnecki prowadzi w adaptowanym domu własną Galerię Sztuki „Biłasówka”. A w Ojcowskim Parku Narodowym dwoje architektów odrestaurowało, uruchomiło i udostępnia zabytkowy, czynny młyn Boroniówka.

Nie chodzi tutaj o to, żeby przedstawić pełen rejestr mateczników – wymienione przykłady służą jako ilustracja. Prowadzę prywatną dokumentację takich miejsc – ich lista rozrasta się lawinowo, w miarę jak kolejno napływają do mnie nieformalnie nowe informacje. Biorę pod uwagę tylko te obiekty, które albo znam osobiście, albo z wiarygodnych doniesień.

W Polsce istnieją jeszcze **setki nieodkrytych mateczników**, co w sumie czyni z nich konstelację *in statu nascendi* – nową formację kulturalnej Polski. Energii i potencjału, który tkwi w opisywanych przez mateczniki kultury, w tak licznych i niezwykle wartościowych inicjatywach rozproszonych po całej Polsce, próżno szukać w programach i strategiach władz samorządowych czy centralnych, nie są to również działania ujęte w oficjalnych statystykach kultury. Jesteśmy więc zmuszeni to zjawisko oceniać szacunkowo.

## Czy z perspektywy 30 lat od transformacji ustrojowej, w Pana ocenie, takie oddolne ruchy w kulturze się dynamizują czy tracą na znaczeniu?

Sądzę, że ich liczba rośnie, choć nikt jej nie zrachował. Ale – co ważniejsze – nikt także nie oszacował **sumy ich jakościowego znaczenia**. Ta jakość jest wyjątkowo wartościowa bez względu na rozmiary produktu kulturowego, który wytwarzają, oraz zasięg oddziaływania każdego z mateczników. Gdyby w każdej gminie był choćby jeden taki matecznik, mielibyśmy nieporównanie bardziej kulturalne społeczeństwo i środowisko bardziej nasycone ethosem obywatelskości, duchem integracji społecznej.

## W jaki sposób odkrywanie naszej lokalnej tożsamości może nas prowadzić do odkrywania kultury narodowej?

Odpowiem cytatem zaczerpniętym od prof. Józefa Burszty, etnografa: „Pielęgnacja historii w mnogości jej lokalnych wydarzeń, związanych z ludźmi, także z miejscami w terenie, z epizodami, które nie wchodzą do podręczników, ale stają się istotnymi składnikami świadomości lokalnej – to po prostu pilnowanie swego «matecznika», czyli swej regionalnej tożsamości”.

Suma doświadczeń zaszczerpionych w prowincjonalnej Polsce i utrwalonych lokalnie **stanowi mozaikę różnorodności rozproszonej, ale o wspólnym mianowniku**. Świadomość regionalna jest dopełnieniem świadomości szerszej – w języku Stanisława Ossowskiego nazywanej „więzią ideologiczną”, więzią narodową. **Patriotyzm lokalny nie zastępuje patriotyzmu narodowego, ale go uzupełnia, pogłębia i nadaje mu postać bliższą, bardziej bezpośrednią.**

“ **Patriotyzm lokalny nie zastępuje patriotyzmu narodowego, ale go uzupełnia, pogłębia i nadaje mu postać bliższą, bardziej bezpośrednią.**

Proszę to rozważyć na jakimkolwiek konkretnym przykładzie. Z niedawnych doświadczeń przytoczę wrażenie wywiezione z Chrzęsnego koło Tłuszcza. Pałac w stylu późnorenansowym wznosił tutaj, na pograniczu Mazowsza i Podlasia, w 1635 r. Dobrogost Grzybowski. Obiekt przetrwał do dziś w stanie oryginalnym jako zabytek I klasy. Wokół zachował się krajobrazowy park dworski. Pałac w Chrzęsnem był siedzibą rodów należących do elity kraju, ostatnio – do roku 1945 – rodziny Kossakowskich, koneserów, mecenasów sztuki i artystów. W latach młodości bywał tu u swoich krewnych, Murawskich, młody Cyprian Kamil Norwid, przybywając z niedalekich Głuchów, Strachówki i Dębinek. Rezydentem w latach dziewięćdziesiątych XIX w. był tutaj Władysław Podkowiński, najwcześniejszy spośród polskich impresjonistów, malujących pejzaże z okolic Mokrej Wsi i Chrzęsnego w stylu Renoira i Moneta.

Z tym dworem jest też związany Szymon Kobyliński – grafik, ilustrator i karykaturzysta. Obecnie – obok wielu działań kulturalnych – trzeba wyróżnić wystawę norwidowską z najbogatszej w kraju kolekcji pamiątek po poecie pana Jacentego Matysiaka. Pałac w Chrzęsnem jest nominalnie obiektem kulturalnym starostwa wołomińskiego, jego kilkuwiekowe dzieje wpisują się wieloma wątkami w historię kultury polskiej.

### **Obok mateczników w krajobrazie lokalnym funkcjonują też inne inicjatywy kulturowe. One również wydają się niedostatecznie docenione i zauważone...**

Mateczniki są nowym i obiecującym nurtem rozwoju kultury, zwłaszcza w obszarze regionalnym. Funkcjonują jednak w otoczeniu licznych innych zjawisk. Niektóre z nich mają postać „sieciovą”, której mateczniki są pozbawione. Mam na uwadze takie przykłady, jak **zagrody edukacyjne**, czyli około 250 sfederowanych na bazie agroturystyki placówek w całym kraju, ale ze specjalnym atestem w dziedzinie edukacji ekologicznej, kultury rolniczej i z prawem do pełnienia usług w dziedzinie warsztatów szkoleniowych, np. pszczelarskich, warzywniczych, ziołownictwa, upraw sadowniczych, kursów hippicznych i hipoterapeutycznych oraz wielu innych. Profilem działalności i bazą działania są zbliżone do mateczników.

„W terenie” istnieje też około 500 **uniwersytetów trzeciego wieku** – wprawdzie większość z nich działa w większych, uniwersyteckich miastach, ale wiele również ma siedzibę w mniejszych miejscowościach, a nawet we wsiach. Działalność **teatrów amatorskich i nieformalnych grup teatralnych** nie jest regularnie rejestrowana, ale z pobieżnych i doraźnych szacunków można sądzić, że są ich nie setki, lecz tysiące. **Koła gospodyń wiejskich**, o bardzo różnym profilu aktywności, najczęściej kulturalnym i folklorystycznym, są potężną „sieciovą” w terenie wiejskim. Podobnie ochotnicze straże pożarne, mające w programach niemało działań także w dziedzinie kultury i wspierające integrację społeczną. **Towarzystwa regionalne, stowarzyszenia i koła przyjaciół i miłośników miast, powiatów, „ziem”, nawet pojedynczych gmin** to ruch o dużym zasięgu i wieloletniej tradycji, choć poparcie ze strony władz stopniowo maleje.

Nie przedłużając tego wyliczenia, można postawić tezę, że ogólny potencjał działań społecznych o profilu społecznikowskim i obywatelskim jest duży, ale równie niedoceniony, jak w przypadku ruchu mateczników kultury. Spotyka je ten sam los – są niedostrzegane, pomijane, niedoceniane i niedofinansowane. Mało kto te zjawiska bada i nikt nie zbiera ich w jedną szeroko pojętą całość, **nie czyni z nich przedmiotu syntezy**. Państwo ich nie docenia. Ale przede wszystkim – nie wchodzi one do ogólnego rachunku naszych aktywów kulturowych i cywilizacyjnych. Nie dostrzegając i ignorując ten potencjał, można dalej głosić stale słyszane w Polsce jeremiady na temat „zapóźnienia” i „pustki” w obszarze aktywności obywatelskiej.

“ **Ogólny potencjał działań społecznych o profilu społecznikowskim i obywatelskim**

**jest w Polsce duży, lecz są niedostrzegane,  
pomijane, niedoceniane. Mało kto  
te zjawiska bada i nikt nie zbiera ich  
w jedną szeroko pojętą całość, nie czyni  
z nich przedmiotu syntezy.**

### **O autorze**

Prof. **Andrzej Tyszka** jest socjologiem kultury i aksjologiem, emerytowanym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Działacz opozycji w PRL, internowany w stanie wojennym. Członek-założyciel Towarzystwa Kursów Naukowych.